

Rozdział 14 – Analiza i pozytywne oświadczenie

W świecie kościelnym panuje dziś wiele zamieszania w kwestii dobrointencyjnej oferty. Niektórzy twierdzą, że każde odrzucenie dobrointencyjnej oferty to hiperkalwinizm. Stało się to tak powszechne, że ludzie, którzy słyszą o kimś, kto odrzuca dobrointencyjną ofertę, instynktownie i odruchowo nazywają go hiperkalwinistą.

Prawdziwi hiperkalwiniści uważają, że właściwe i słuszne jest ograniczenie głoszenia jedynie do wybranych. Tacy są wyznawcy Standardu Ewangelii w Anglii i Stanach Zjednoczonych.¹ Jednakże odrzucenie dobrointencyjnej oferty nie umieszcza automatycznie kogoś w obozie hiperkalwinistów. Wielu, którzy zaprzeczają, że głoszenie Ewangelii jest dobrointencyjną ofertą, stanowczo twierdzi, że Ewangelia ma być głoszona i musi być głoszona wszystkim, do których Bóg w swoim upodobaniu ją posyła. Prawda ta została włączona do Kanonów Dort, pod którymi Protestanckie Kościoły Reformowane podpisują się całym sercem.

Ponadto obietnica Ewangelii jest taka, że każdy kto wierzy w Chrystusa ukrzyżowanego nie zginie, lecz będzie miał żywot wieczny. Obietnica ta, wraz z przykazaniem by się upamiętać i wierzyć, winna być zwiastowana i ogłaszana wszystkim narodom i wszystkim osobom bez ograniczenia i bez różnicy, do których Bóg w swym upodobaniu posyła Ewangelię.²

¹ Dyskusję na ten temat można znaleźć w: **David J. Engelsma**, *Hyper-Calvinism and the Call of the Gospel*, s. 14–24.

² Kanony z Dort 2.5

To, że wielu tych, którzy są powoływani przez służbę Słowa a nie chcą przyjść i nawrócić się nie jest winą Ewangelii, ani oferowanego przez nią Chrystusa, ani Boga, który powołuje ludzi przez Ewangelię i daje im różnorakie dary. Wina leży w nich samych; niektórzy z tych, kiedy są powoływani, bez względu na swój niebezpieczny stan, odrzucają Słowo życia; inni zaś, mimo iż przyjmują je, nie pozwalają by wywarło ono na ich sercu trwałą wpływ; dlatego też radość, wynikająca tylko z tymczasowej wiary, szybko zanika i upadają; inni zaś zagłuszają Słowo głębokimi troskami i przyjemnościami tego świata i nie wydają owocu. Naucza tego nasz Zbawiciel w przypowieści o siewcy (Mat 13).³

Ta prawda jest również jasno nauczana w Piśmie Świętym. W Księdze Ezechiela 3:17-19 znajduje się wymowny fragment, który nakłada odpowiedzialność za krew tych, którzy zbłądzili, na głowę kaznodziei, który nie ostrzega niegodziwych przed ich złym postępowaniem. Tylko ostrzegając niegodziwych, kaznodzieja może uniknąć odpowiedzialności za zgubę niegodziwego człowieka.

Ezech. 3:17-19 **17.** *Synu człowieczy, ustanowiłem cię stróżem domu Izraela. Usłysz więc słowo z moich ust i upominaj go ode mnie. 18.* *Gdy powiem bezbożnemu: Z pewnością umrzesz, a nie upominasz go ani nie ostrzeżesz, aby go odwieść od jego bezbożnej drogi, aby uratować jego życie, to ten bezbożny umrze w swojej nieprawości, ale jego krwi zażądaj z twojej ręki. 19.* *Lecz jeśli ostrzeżesz bezbożnego, a on nie odwróci się od swej bezbożności i od swej bezbożnej drogi, to on umrze w swojej nieprawości, ale ty wybawisz swoją duszę.*

³ Tamże, 34.5

Czy Pan mógł jaśniej to wyrazić, dając swojemu Kościołowi rozkaz: „Idźcie... na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Marek 16:15)?

Protestanckie Kościoły Reformowane zawsze podkreślały, że Ewangelia musi być głoszona każdemu, do kogo Bóg zechce ją posłać. Obawiam się, że zarzut hiperkalwinizmu pada pod adresem tych, którzy odrzucają tę darmową ofertę, ponieważ łatwiej jest przykleić komuś etykietkę zniesławiającą, niż zgłębić nauki wyznań wiary, starannie przeanalizować Pismo Święte i przeanalizować argumenty przeciwko dobrointencyjnej ofercie, aby na nie odpowiedzieć. Ludzie często przypinają nazwę tym, którzy odrzucają dobrointencyjną ofertę, i to uznaje się za wystarczające, by wykluczyć takie stanowisko z poważnych rozważań teologicznych. To łatwy sposób na uniknięcie obowiązku udowodnienia na podstawie Pisma Świętego i wyznań wiary, że mają rację. Ale nie są w stanie tego zrobić. Należy zwrócić uwagę na kilka kwestii dotyczących powszechnego głoszenia ewangelii.

Po pierwsze, zgodnie z Kanonami 2.5, Ewangelia jest ogólnym głoszeniem szczególnej obietnicy: obietnica ta jest dana tylko tym, którzy wierzą i upamiętują się, czyli wybranym, w których Bóg sprawuje wiarę i upamiętanie. Chociaż Ewangelia jest głoszona publicznie, jest ona publicznym głoszeniem szczególnej obietnicy, którą Bóg składa tylko swojemu ludowi i która jest jego własnością w drodze wiary i upamiętania.

Po drugie, „ofiarowany” w kanonach 3/4.9 oznacza „przedstawiony” lub „ogłoszony”, co jest znaczeniem łacińskiego słowa *offere*. Chrystus jest publicznie przedstawiany w Ewangelii i ogłaszany jako Ten, w którym Bóg dokonuje wielkiego dzieła zbawienia. Takie zwiastowanie i przedstawienie Chrystusa w Ewangelii nie jest Chrystusem dla wszystkich, ale Chrystusem, w którym Bóg dokonuje zbawienia dla tych, którzy w Niego wierzą i żałują za swoje grzechy. Zatem jest On publicznie przedstawiany jako Ten, w którym Bóg dokonuje zbawienia dla wierzących.

Po trzecie, jest to całkowicie zgodne z charakterem i naturą Ewangelii. Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu dla wszystkich, którzy wierzą (Rzym. 1:16). Ewangelia nie jest wykładem na temat teologii ani uczoną rozprawą na temat danego tekstu. Jest to stanowcze głoszenie, a głoszenie jest środkiem, którego Bóg z upodobaniem używa, aby wezwać swój lud z ciemności do zbawienia w Chrystusie. Głoszenie jest suwerennym i skutecznym środkiem Boga, by przynieść zbawienie i niebiańską chwałę tym, którzy należą do Chrystusa.

Uczynienie z głoszenia oferty pozbawia Ewangelię tej wielkiej mocy i sprowadza ją do mdłego wyrazu Bożego pragnienia zbawienia wszystkich, którzy słuchają. Kiedy Ewangelia zostaje zredukowana do wyrazu zbawczej miłości Boga do wszystkich, czyni to suwerennego Boga Ewangelii Bogiem błagającym, błagającym i szukającym, który żarliwie błaga grzesznika, by odwrócił się od swojej drogi i przyjął oferowane zbawienie. Bóg pragnie zbawić wszystkich, a ewangelia wyraża Jego intencję i szczere pragnienie zbawienia każdego, kto słucha. Jednak Bóg może uczynić niewiele poza bezradnym czekaniem, aż człowiek przyjmie lub odrzuci oferowane zbawienie. Jeśli człowiek przyjmie, zbawienie jest mu dane. Ale równie dobrze może je odrzucić. Zatem jego reakcja na ewangelię pozostaje poza mocą i suwerennym postanowieniem Boga.

Ta koncepcja ewangelii jest całkowicie arminiańska, ponieważ zaprzecza prawdzie o nieodpartej łasce. Jest arminiańska, ponieważ przypisuje człowiekowi moc przyjęcia ewangelii. W ten sposób zaprzecza całkowitej deprawacji człowieka i jego niezdolności do czynienia dobra. Jest arminiańska, ponieważ uzależnia zbawienie od wolnej woli człowieka.

Ostatecznie te kwestie dotyczą tego, kim jest Bóg. Czy suwerenny Bóg nieba i ziemi, Stwórca i Podtrzymujący wszystko, Bóg, który daje życie i oddech, i podtrzymuje nas na każdym kroku naszej ziemskiej wędrówki, jest bezradnym Bogiem, który nie może zbawić? Taki pogląd na Boga jest

bożkiem, wytworem ludzkiej, pełnej pychy wyobraźni. Taki pogląd niszczy Boga z Pisma Świętego i sprowadza Go do błagającego żebraka. To straszny grzech, który ściąga gniew Boży na tych, którzy czynią Go tak słabą istotą, że jest niczym glina w rękach człowieka.

Ci, którzy chcą podtrzymywać dobrointencyjną ofertę ewangelii, a mimo to ukrywają się pod nazwą kalwinistów lub Reformowanych, próbują obejść to straszne zło, twierdząc, że wiara i upamiętanie niezbędne do przyjęcia Chrystusa to dary, które Bóg składa w sercach swego ludu. Twierdzą, że ewangelia oferuje Chrystusa każdemu, a ewangelia dobitnie wyraża, że pragnieniem i intencją Boga jest doprowadzenie każdego do zbawienia. Ale Bóg wszczepia niezbędną wiarę do przyjęcia ewangelii tylko w serca wybranych, tak aby tylko oni otrzymali oferowane zbawienie i zostali zbawieni.

Ale to unikanie nigdy nie zadziała. Ta koncepcja to dziwna koncepcja Boga. Bóg rozpaczliwie pragnie zbawić człowieka i wyraża mu swoją chęć i głębokie pragnienie. Bóg szczerze i z tęsknotą robi wszystko, co w jego mocy, aby człowiek przyjął Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Ale Bóg nie daje temu człowiekowi wiary niezbędnej do zbawienia. Jaki to bóg? Czy ktokolwiek może sobie wyobrazić boga, który tak głęboko i żarliwie pragnie zbawić człowieka, ale odmawia mu tego, co jest niezbędne do zbawienia? Bóg ma moc dać wiarę, ale powstrzymuje się od tego. Jakim mężem byłbym, gdybym szczerze pragnął zdrowia mojej żony umierającej na raka, skoro mogłem ją przywrócić do zdrowia, ale odmówiłem? Wszyscy ludzie napiętnowaliby mnie jako potwora i prawdopodobnie stałbym przed sądem, oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci. A jednak tak właśnie ludzie przedstawiają Boga.

Co więcej, Ewangelia jest obietnicą zbawienia w Chrystusie. Czy Bóg obiecuje wiarę i upamiętanie jako część zbawienia? Czy wiara i upamiętanie są częścią zbawienia, a zatem częścią obietnicy? Jeśli tak, to poprzez Ewangelię, jako moc Bożą ku zbawieniu, całe zbawienie jest dane darmo, łącznie z wiarą i

upamiętaniem. Lecz gdy ktoś uzależnia obietnicę Ewangelii od warunków wiary i upamiętania, oddziela wiarę i upamiętanie od zbawienia, czyniąc je warunkami wstępnymi zbawienia. Jeśli wiara i upamiętanie nie są częścią zbawienia, są dziełami człowieka. Wiara i upamiętanie są albo częścią obietnicy, suwerennie wypracowywane i nieodparcie dane przez Ewangelię, albo są warunkami obietnicy, a zatem dziełami człowieka.

Dobrointencyjna oferta jest z konieczności warunkowa, ponieważ chociaż Bóg pragnie zbawienia wszystkich, którzy słyszą ewangelię i udostępnia zbawienie wszystkim, którzy słyszą, nie każdy jest zbawiony. Wielu odrzuca ewangelię pomimo najszczerzych gestów i przejawów Bożej miłości do nich. Ponieważ łaska zawsze towarzyszy ofercie ewangelii, wielu odrzuca ewangelię, mimo że są przedmiotem Bożej łaski. Zatem oferta jest warunkowa, zależna od wiary i upamiętania, a zatem wiara i upamiętanie są dziełami człowieka. Dobrointencyjna oferta jest z natury arminiańska i stanowi zaprzeczenie wszystkiego, co kiedykolwiek było prawdą o suwerenności łaski, zgodnie z kalwinizmem.

Nic dziwnego, że ci, którzy konsekwentnie trzymali dobrointencyjnej oferty, nieuchronnie przechodzili do obozu Arminian. Wszędzie tam, gdzie dobrointencyjna oferta była podtrzymywana, Arminianizm podnosił swój ohydny łeb. Tak było w przypadku Arminian potępionych przez Synod w Dort, ponieważ to oni podtrzymywali warunkowe zbawienie.⁴ Tak było w przypadku Amyraldian, których wpływy sięgały Anglii, Europy i Holandii. Tak jest w historii kościołów Reformowanych w Stanach Zjednoczonych. To, że takie warunkowe zbawienie doprowadziło do Arminianizmu w Chrześcijańskim Kościele Reformowanym, jest oczywiste na przykład z faktu, że denominacja ta nie potępiła pewnej formy powszechnego

⁴ Słowo „warunek” nigdy nie pojawia się w Kanonach Dort, z wyjątkiem ust Arminian (Kanon 1, błąd 4, i Kanony 2, błąd 3, w „Confessions and Church Order”, s. 160, 165).

odkupienia, jaka pojawiła się w latach 60. XX wieku. Możemy dojść tylko do jednego wniosku: konieczna warunkowość dobrointencyjnej oferty jest z natury arminiańska i stanowi zaprzeczenie kalwinizmu.

Jak podkreślał Augustyn, Bóg czyni to, co chce. Nic nie może powstrzymać Boga od wykonania Jego woli.

Błąd dobrointencyjnej oferty zawsze prowadzi do utrzymania powszechnego zadośćuczynienia i zaprzeczenia ograniczonego lub szczególnego zadośćuczynienia, ponieważ zbawienie przeznaczone dla wszystkich musi być również zbawieniem nabytym dla wszystkich. Jeśli Bóg poprzez ewangelię oferuje zbawienie każdemu, kto ją słyszy, wraz z intencją i wyrażonym pragnieniem zbawienia wszystkich, zbawienie musi być dostępne. Jeśli nie jest, cała oferta jest farsą, ponieważ Bóg oferuje to, czego nie ma, co czyni Boga kłamcą, a ofertę oszustwem. W ten sposób krzyż Chrystusa i dokonane przez Niego odkupienie nabierają powszechnego charakteru.

Jeśli krzyż Jezusa Chrystusa jest dla wszystkich, a jednak nie wszyscy są zbawieni, krzyż zostaje pozbawiony swojej mocy. Jezus wziął na siebie grzechy swojego ludu i cierpiał w ich miejsce gniew Boży, który powinien być na nich spaść. Swoją śmiercią zapłacił w całości za wszystkie ich grzechy i wysłużył im wieczne błogosławieństwo w królestwie, które ustanowił swoją krwią.

Wszyscy, którzy trzymają się dobrointencyjnej ofiary, zaprzeczają skuteczności ofiary Chrystusa. Poniósł grzechy całego świata. Zniósł gniew Boży, na który zasługuje cały świat. Zapłacił w całości za każdego człowieka. Wysłużył życie wieczne w niebie dla wszystkich. Mimo to niektórzy ludzie idą do piekła. Może to oznaczać jedynie, że dzieło Chrystusa jest całkowicie nieskuteczne, ponieważ wielu nigdy nie otrzyma tego, na co Chrystus zasłużył.

Można jedynie wnioskować, że Chrystus nie wziął na siebie grzechów wszystkich ludzi; że w ogóle nie poniósł gniewu Bożego; że na nic nie zasłużył; że jego śmierć była zmarnowana i bezużyteczna dla większości ludzi. Wtedy Golgota jest stracona, bez znaczenia i bez wartości.

Ci, którzy stają przed tym dylematem, argumentują, że chociaż krzyż jest wystarczający i ma intencję dla wszystkich, to jest skuteczny tylko dla wybranych. Ale cóż to za nonsens? Mam wystarczająco dużo pieniędzy, aby wyżywić dziesięć tysięcy osób przez rok. Zamierzam to również uczynić, aby dziesięć tysięcy osób nie żyło na skraju głodu. Ale kiedy nadchodzi czas, aby wydać pieniądze i nakarmić biednych, wydaję tylko tyle, aby nakarmić sto osób, a reszta niech głoduje. Jakież to głupie.

Szczególnie ważna jest prawda o bezwarunkowym wybraniu, czyli predestynacji. Chociaż prawdą jest, że U z TULIP (usilna i bezwarunkowa elekcja) mówi tylko o bezwarunkowym wybraniu, potępienie zawsze było częścią prawdy o predestynacji. Kanony definiują oba jako dwie części tego samego dekretu. Dobrointencyjna oferta zaprzecza obu. Zaprzecza potępieniu, ponieważ jeśli suwerennym zamysłem Boga nie jest zbawienie niektórych, w tym tych, którzy usłyszeli ewangelię, cel Boga w oferowaniu im zbawienia jest bezsensowny i nieszczerzy. Z jednej strony Bóg postanawia nie zbawiać; z drugiej strony Bóg postanawia zbawić. Z jednej strony wolą Boga nie jest zbawianie; z drugiej strony wolą Boga jest zbawianie. W rezultacie tam, gdzie głoszona jest dobrointencyjna oferta, potępienie zostaje odrzucone.

Tak właśnie stało się w Chrześcijańskim Kościele Reformowanym. Prawda o potępieniu jest obecnie głoszona bardzo rzadko, o ile w ogóle. Profesor seminarium Harry Boer w 1977 roku ostro zaatakował tę doktrynę, prosząc synod o usunięcie doktryny o potępieniu z Kanonów.⁵ Synod odmówił,

⁵ O wystąpieniu Boera przeciwko doktrynie potępienia nauczanej w Kanonach Dort, patrz: Acts of Synod 1977 (Grand Rapids, MI: Board of Publications of the

ale zatwierdził raport komisji studyjnej, który zawierał definicję potępienia całkowicie niezgodną z historyczną definicją doktryny i z prawdą głoszoną w Kanonach.⁶ Synod w efekcie zatwierdził warunkowe potępienie, czyli pogląd, który podtrzymywali arminianie, a który nasi ojcowie w Dort odrzucili. Jeśli potępienie zostanie odrzucone, wybranie upada.

Są to dwie części jednej prawdy. Kanony z Dort stoją na stanowisku, że jeden dekret obejmuje zarówno wybranie, jak i potępienie.

To, że niektórzy otrzymują dar wiary od Boga, a inni nie, wynika z odwiecznego dekretu Bożego [zauważmy *dekret* w liczbie pojedynczej, a nie *dekrety* w liczbie mnogiej]... Zgodnie z tym dekretem Bóg łaskawie zmiękcza serca wybranych, nawet te najbardziej uparte, oraz skłania je do uwierzenia; tych zaś, których nie wybrał, pozostawia ich własnej nieprawości i w uporze na sprawiedliwy sąd..⁷

Dobrointencyjna oferta nie może znieść prawdy o wybraniu z tego samego powodu, dla którego sprzeciwia się potępieniu. Z jednej strony Bóg zamierza zbawić tylko swój lud wybrany w Chrystusie; z drugiej strony, zamierza zbawić wszystkich ludzi. Jedna wola to zbawienie niektórych; inna to zbawienie wszystkich. Ponieważ te dwie rzeczy są sprzeczne, nie da się ich utrzymać. W ten sposób prawda o suwerennym wybraniu zostaje poświęcona na ołtarzu dobrointencyjnej oferty.

Ci, którzy trzymają się dobrointencyjnej oferty i nadal chcą zachować pozory kalwinizmu i Reformacji, rozróżniają między wolą Boga wynikającą z Jego dekretu a wolą Jego nakazu, lub, jak się czasem mówi, między wolą Bożą dekretynną a wolą

Christian Reformed Church), s. 665–679.

⁶ Acts of Synod 1980 (Grand Rapids, MI: Board of Publications of the Christian Reformed Church), s. 73–76.

⁷ Kanony z Dort 1.6

nakazującą. Zgodnie z tą ideą, wola dekretywna Boga ma na celu zbawienie tylko wybranych, podczas gdy wola nakazująca Boga ma na celu zbawienie wszystkich, którzy słyszą ewangelię. Zatem Bóg ma dwie wole, które są w bezpośrednim konflikcie.

Ten problem rzekomo rozwiązuje pozorna sprzeczność. Ale tego rodzaju argumentacja ostatecznie prowadzi do teologicznego sceptycyzmu.⁸ Jeśli sprzeczność jest możliwa w tak krytycznym momencie prawdy, to sprzeczności są możliwe w każdym momencie prawdy. Wtedy człowiek może być zarówno całkowicie zdeprawowany, jak i względnie dobry. Wtedy łaska jest zarówno odpieralna, jak i nieodparta. Wtedy Bóg jest zarówno trójjedyny, jak i nietrójjedyny. Wtedy usprawiedliwienie jest tylko przez wiarę, a także przez wiarę i uczynki. Wtedy zadośćuczynienie Chrystusa jest zarówno skuteczne, jak i nieskuteczne. To jednak uniemożliwia jakąkolwiek wiedzę o prawdzie i pogrąża człowieka w mule subiektywizmu i sceptycyzmu.

Nie oznacza to, że samo rozróżnienie w woli Bożej jest nieważne. Pismo Święte wskazuje, że w ramach jednej woli Bożej możemy rozróżnić wolę Bożą wyrażoną w dekreście od woli Bożej wyrażonej w nakazie. Niebezpieczeństwo zła pojawia się, gdy przeciwstawimy te dwie wole, wskazując na dwie odrębne, sprzeczne ze sobą wole Boga. Należy jednak zachować to rozróżnienie, ponieważ ma ono znaczenie dla niniejszego tematu.⁹ Ten błąd o dwóch wolach Boga nie jest nową i niedawną herezją, lecz sięga dawnej herezji Amyraldyzmu, która miała druzgocące konsekwencje dla

⁸ Więcej na ten temat w: **Hanko**, *For Thy Truth's Sake*, s. 199–229.

⁹ Szczegółowe omówienie woli Bożej wyrażonej w dekreście i Jego woli nakazu można znaleźć w: **Homer C. Hoeksema**, „*Prostota woli Bożej i «wolna oferta»*”, *Protestant Reformed Theological Journal* 9, nr 2 (kwiecień 1976): 18–36; 10, nr 1 (listopad 1976): 1–16; 10, nr 1 (listopad 1976): 1–16. 2 (kwiecień 1977): 25–47; 11, nr 1 (listopad 1977): 16–26; 12, nr 2 (kwiecień 1979): 28–34; 13, nr 2 (kwiecień 1980): 38–48; 15, nr 1 (listopad 1981): 34–44; 16, nr 1 (listopad 1982): 13–17; 16, nr 2 (kwiecień 1983): 27–43; 17, nr 1 (listopad 1983): 19–32; 17, nr 2 (kwiecień 1984): 4–16; 18, nr 1 (listopad 1984): 14–22; 18, nr 2 (kwiecień 1985): 3–13; 19, nr 1 (listopad 1985): 3–15.

historii doktryny w kościołach Reformowanych i
Prezbiteriańskich.

Ci, którzy negują dobrointencyjną ofertę ewangelii, utrzymują jednak, że Ewangelia jest głoszona i musi być głoszona wszystkim stworzeniom, do których Bóg w swojej łaskawości zechce ją posłać. To znaczy, Ewangelia jest i musi być głoszona o wiele liczniejszej grupie istot niż te, które Bóg pragnie zbawić.

W całej historii świata Ewangelia bynajmniej nie dotarła do każdego człowieka. Jest to również problem, na który zwolennicy dobrointencyjnej oferty nie są w stanie w sposób satysfakcjonujący odpowiedzieć. Skoro Bóg wyraża swoje pragnienie zbawienia wszystkich ludzi, a Jego pragnienie jest poważne, życzliwe i prawdziwie wyraża Jego miłość i łaskę, to wydaje się właściwe naturze Boga, aby wyraził swoje pragnienie wszystkim ludziom, a nie tylko tym, do których dociera Ewangelia. Jednak Ewangelia nie dociera do wszystkich.

Tak było w w starej dyspensacji, w której jedynie stosunkowo niewielu słyszało Ewangelię. Zdecydowana większość ludzi, którzy wówczas żyli, nigdy nie otrzymała Ewangelii, ponieważ Ewangelia była związana z typami i cieniami ceremonialnego życia Izraela i dlatego ograniczała się do narodu izraelskiego. Ewangelia dotarła tylko do Izraelitów.

To samo dotyczy nowej dyspensacji. Chociaż od samego początku swojej historii Kościół posłusznie wypełniał nakaz Chrystusa, by iść na cały świat i głosić Ewangelię, nie mogło to nastąpić natychmiast. W rzeczywistości, nawet dzisiaj istnieją odległe plemiona, które wciąż nie słyszały głoszonej Ewangelii. Dzieje się tak, ponieważ Bóg w swojej dobrej woli decyduje, gdzie Jego Ewangelia ma być głoszona (Kanony 2.5). Czyni to dziś z taką samą pewnością, jak wtedy, gdy Duch Święty zabronił głoszenia Ewangelii w Azji podczas drugiej podróży misyjnej Pawła (Dzieje 16:6).

Dlaczego ważne jest, aby Ewangelia była głoszona większej liczbie osób niż tylko wybranym? Niektórzy odpowiadają, że jest to nieunikniony skutek uboczny głoszenia. Niemożliwe jest głoszenie Ewangelii tylko wybranym, ponieważ Ewangelia jest głoszona mieszanej publiczności, a kaznodzieje nie wiedzą, kto w tej publiczności jest wybrany, a kto potępiony. Dlatego, choć nieistotne i niepotrzebne jest to, że Ewangelia dociera do większej liczby osób niż wybrani, niewiele lub nic nie można z tym zrobić. Poza tym potępieni nie mogą uwierzyć w Ewangelię.

To straszliwie błędna i nikczemna karykatura głoszenia. Nigdy nie powinniśmy zajmować takiego stanowiska, ponieważ sugeruje ono, że Bóg nie może nic zrobić z szerokim głoszeniem Ewangelii zarówno wybranym, jak i potępionym, chociaż wolałby inną drogę. Jest to również zaprzeczenie Kanonom Dort, które głoszą, że

„obietnica ewangelii... winna być zwiastowana i ogłaszana wszystkim narodom i wszystkim osobom bez ograniczenia i bez różnicy, do których Bóg w swym upodobaniu posyła ewangelię.”¹⁰

To Boży obowiązek. To Boża wola.

Nie możemy popadać w przeciwną skrajność i twierdzić, że Boża sprawiedliwość wymaga, aby wszyscy ludzie mieli szansę na zbawienie. Chodzi o to, że Bóg nie może sprawiedliwie posłać nikogo do piekła, jeśli dana osoba nie usłyszała Ewangelii i jej nie odrzuciła lub nie przyjęła. Nie możemy twierdzić, że Bóg jest sprawiedliwy tylko wtedy, gdy każdy człowiek ma szansę przyjąć Chrystusa. Ta idea idealnie wpisuje się w dobrowolną ofertę. Jednak jest ona dziś tak powszechnie słyszana, że wydaje się niemal zakorzeniona w ludzkim myśleniu.

¹⁰ Kanony z Dort 2.5

Ale to po prostu nieprawda. Z jednej strony Pismo Święte jasno naucza, że wszyscy ludzie są winni w Adamie, niezależnie od winy, którą mogą nagromadzić z powodu swoich grzechów, a ta wina w Adamie wystarczy, by posłać każdego człowieka do piekła. Wyraźnie naucza o tym List do Rzymian 5:12–14:

12. Dlatego, tak jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech – śmierć, tak też na wszystkich ludzi przeszła śmierć, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.

13. Grzech bowiem był na świecie aż do nadania prawa, ale grzechu się nie poczytuje, gdy nie ma prawa.

14. Śmierć jednak królowała od Adama aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili grzechu podobnego do przestępstwa Adama, który jest obrazem tego, który miał przyjść.

Z drugiej strony, pomijając tę winę, niegodziwi, którzy nigdy nie usłyszeli Ewangelii, codziennie konfrontowani są z obowiązkiem kochania Boga i służenia Mu. Ta wiedza o Bogu, którą posiadają wszyscy ludzie, została objawiona przez stworzenie, co jasno świadczy o wiecznej mocy i Boskości Boga (Rzym. 1:18-25). Prawdą jest, że nikt nie może być zbawiony bez Ewangelii, ale nie zmienia to faktu, że poprzez stworzenie wszyscy ludzie wiedzą, że tylko Bóg jest Bogiem i że tylko Jemu należy służyć. To, że nie mogą służyć Bogu, wynika jedynie z ich całkowitej deprawacji, za którą ponoszą odpowiedzialność w Adamie.

Rzymian 1 podaje powód, dla którego Bóg objawia się wszystkim ludziom poprzez stworzenie. Powodem tym nie jest danie każdemu człowiekowi szansy na zbawienie ani przygotowanie człowieka do Ewangelii. Werset 20 mówi, że powodem Boga jest to, że wszyscy ludzie będą bez wymówki w dniu sądu. Wszyscy ludzie znają swoje powołanie do oddawania czci Bogu, ale odmawiają i zamieniają chwałę Bożą w bożki.

Wola Bożą jest, aby o wiele więcej osób niż wybrani usłyszało głoszoną Ewangelię. Bóg pragnie, aby wszyscy, którzy słyszą Ewangelię, zostali skonfrontowani z Chrystusem i otrzymali wyraźne polecenie, by odwrócić się od swoich grzechów i uwierzyć w Chrystusa. Nie tylko wybrani, ale także potępieni, którzy słyszą Ewangelię, muszą otrzymać konkretne polecenie, by odwrócić się od swoich złych dróg i uwierzyć w Chrystusa. Nie mogą tego uczynić bez Bożego dzieła odrodzenia i nawrócenia, ale mimo to muszą być posłuszni Bogu.

W całej tej książce zawsze podkreślałem, że pierwotne znaczenie słowa „oferować” jest całkowicie biblijne. Chrystus jest przedstawiany w Ewangelii wszystkim, którzy słuchają. Jest przedstawiany i głoszony wybranym i potępionym. Bóg tego chce, ponieważ poprzez przedstawienie Chrystusa jako jedynego, w którym jest zbawienie, wszyscy ludzie, którzy słyszą Ewangelię, są stawiani przed uroczystym obowiązkiem upamiętania i wiary. Dlatego Piotr w swoim wielkim kazaniu w dniu Pięćdziesiątnicy głosił upamiętanie i wiarę wszystkim, którzy go tego dnia słuchali (Dzieje 2:38). Wszyscy, którzy słyszą Ewangelię, stają przed pytaniem: co uczynisz z Chrystusem?

Pozostaje pytanie: dlaczego celem Boga jest konfrontowanie wszystkich, którzy słyszą Ewangelię, z nakazem upamiętania i wiary? Dlaczego zarówno tym, których Bóg nie zbawił, jak i tym, których zbawia, nakazuje się upamiętanie i wiarę?

Odpowiedzią nie jest to, że wybranym ludziom dana jest szansa na zbawienie, ani że w jakimś nieokreślonym celu Bóg daje im szansę, której nie otrzymują ci, którzy nigdy nie słyszeli Ewangelii. Taka interpretacja wprowadza do głoszenia Ewangelii element arminiański, który jest całkowicie sprzeczny z nauczaniem Słowa Bożego. Bóg nie daje ludziom szansy na zbawienie, wiedząc, że nie mogą uwierzyć i nie uwierzą.

Odpowiedź jest taka, że Bóg zawsze utrzymuje wymagania swojego Prawa. Bóg pierwotnie stworzył człowieka prawego i

zdołnego do czynienia wszystkiego, czego Bóg od niego wymaga. Człowiek, kuszony przez szatana, popadł w grzech. Chociaż człowiek upadł i przez swój upadek sprowadził na siebie całkowitą deprawację, tak że nie jest w stanie przestrzegać Prawa w żadnym względzie, Bóg nie zmienia i nie może zmienić swoich wymagań. To byłoby niezgodne ze świętością Boga.

Założmy, że zawieram umowę z cieślą na budowę domu za 150 000 dolarów. Cieśla informuje mnie, że nie może rozpocząć budowy, dopóki nie zapłacę mu zaliczki w wysokości 150 000 dolarów, aby mógł rozpocząć budowę. Zamiast przeznaczyć pieniądze na budowę, odbywa podróż dookoła świata i wydaje wszystkie otrzymane pieniądze. Po powrocie mam prawo nalegać, aby zbudował mój dom. Może protestować i twierdzić, że nie jest w stanie tego zrobić, ponieważ nie posiada już niezbędnych środków. Ale to w najmniejszym stopniu nie zmienia mojego żądania. Powiem mu: „Dałem ci wszystko, co było potrzebne do budowy mojego domu. Roztrwoniliś pieniądze na własne przyjemności. To nie moja wina; to twoja. Teraz zbuduj mi dom”.

Nie inaczej jest w przypadku Boga. Bóg dał wszystkim ludziom w Adamie wszystko, co niezbędne do służenia Bogu. To, że człowiek nie jest w stanie Mu służyć, nie jest winą Boga, ale człowieka. Zgodnie ze świętością i sprawiedliwością Boga, musi On nalegać, aby człowiek Mu służył. Z powodu grzechu, żądanie Boga, aby Mu służyć, obejmuje nakaz upamiętania z grzechu i wiary w Jezusa Chrystusa. Gdyby Bóg wymagał czegoś mniej, byłoby to zaprzeczeniem Jego sprawiedliwości i świętości.

Charakterystyczne dla Arminian jest ciągłe utożsamianie obowiązku ze zdolnością. Mówią, że Bóg może zobowiązać człowieka do zrobienia tylko tego, co jest w stanie zrobić. Ale to jest bardzo dalekie od prawdy. Katechizm Heideberski ujmuje tę sprawę zwięźle:

P. Czy w takim razie Bóg nie jest niesprawiedliwy stwarzając w swym Prawie wymagania, których człowiek nie jest w stanie wypełnić?

O. Nie, nie jest, gdyż człowiek został przez Boga stworzony tak, aby mógł Prawo wypełnić. Zbuntował się jednak, zwiedziony przez diabła i pozbawił tej zdolności zarówno sam siebie, jak i swoje potomstwo.¹¹

Nakaz upamiętania z grzechów i wiary w Chrystusa ma swoje korzenie w pierwotnym nakazie Boga danym Adamowi i wszystkim ludziom, aby byli Mu posłuszni. To przykazanie Bóg nadal podtrzymuje. Posłuszeństwo Bogu jest powołaniem i obowiązkiem człowieka, ponieważ jest on stworzeniem zależnym od Boga, który go stworzył. Ponieważ pozostaje stworzeniem zależnym od Boga, nie może uciec od żądania posłuszeństwa Bogu we wszystkim.

Poprzez nakaz, który dociera do wszystkich, którzy słuchają Ewangelii, Bóg wypełnia swój cel. Musimy spojrzeć na to z dwóch stron. Z punktu widzenia człowieka, jego odmowa posłuszeństwa nakazowi Ewangelii bezsprzecznie stawia go tam, gdzie jest sprawiedliwie skazany na wieczne potępienie w piekle – dodajmy, że zasługuje już na piekło z powodu grzechu Adama i z powodu odmowy posłuszeństwa świadectwu Boga w rzeczach, które należą do stworzenia. Ale nakaz dociera o wiele wyraźniej poprzez Ewangelię, ponieważ w Ewangelii Bóg przedstawia Chrystusa ukrzyżowanego, aby dokonać zbawienia.

Upamiętanie z grzechu i wiara w Chrystusa jest drogą do zbawienia. Kiedy człowiek odmawia uczynienia tego, ukazuje swój głęboki grzech i gorzką wrogość. Niewątpliwie dowodzi, że nienawidzi Boga i Jego Chrystusa, że nie będzie miał udziału w Bożym zbawieniu, że gardzi wszystkim, co Boże i Jego prawdą, i że woli wieczność w piekle niż upamiętanie ze swojej złej drogi,

¹¹ Katechizm Heidelberski Pyt. i Odp. 9

którą umiłował. Kiedy zatem zostaje wrzucony do piekła za swój straszliwy grzech, nikt nie może powiedzieć, że to niesprawiedliwe. Otrzymuje to, czego pragnie i co słusznie mu się należy.

Jeśli ponownie zarzuci się mu niezdolność do wiary w Chrystusa i odwrócenia się od swojej złej drogi, to odpowiedź brzmi: kto jest winny? Czy nie grzesznik? Jego grzech i zepsucie nie są winą Boga, lecz jego własną.

Można też zadać pytanie: jaką różnicę robi fakt, że Ewangelia dociera do takiego człowieka, skoro on już okazuje swoją nienawiść, odmawiając oddawania czci Bogu, mimo że poznał Go przez stworzenia? Dlaczego Bóg chce, aby on również usłyszał Ewangelię? Odpowiedź brzmi: grzech musi jawić się w pełni jako grzech. Musi być oczywiste, że grzech jest straszliwą mocą, jaką jest. Grzesznik odrzuca Boga, nawet gdy Bóg dostarcza drogę ucieczki, a osąd człowieka w rezultacie jest większy. W Ewangelii Mateusza 11:21–24 Jezus mówi, że poganom w dżunglach Afryki lżej będzie niż obywatelom Ameryki i Europy.

Można by zarzucić, że nakaz upamiętania i służenia Bogu nie jest wystarczająco jasny w stworzeniu, aby precyzyjnie zrozumieć, co Bóg ma na myśli. Jednak w głoszeniu Ewangelii nakaz upamiętania i wiary w Chrystusa jest tak jasno sformułowany, że nie można się pomylić. Kiedy bezbożni odrzucają żądanie upamiętania i wiary w Chrystusa, staje się niepodważalnie jasne, że człowiek jest tak niegodziwy, że zlekceważy Boże przykazanie, niezależnie od tego, jak wyraźnie ono do niego dociera.

Grzech jest tak straszny, że kiedy Chrystus, Syn Boży, został posłany dla zbawienia, niegodziwi ludzie wzięli Go w swoje brudne ręce i przybili do krzyża. Kiedy ten krzyż jest głoszony jako Boża droga zbawienia, człowiek podepcze krew przymierza i na nowo ukrzyżuje Syna Bożego (Hebr. 6:4-6).

Bóg czyni wszystko, co konieczne, pomijając grzech człowieka, aby zbawienie stało się jasne i niepodważalne. Kiedy Izajasz pisze o tym, co Bóg uczynił z jego winnicą, kończy słowami Boga:

3. Teraz więc, mieszkańcy Jerozolimy i mężczyźni Judy, rozsądźcie, proszę, między mną a moją winnicą.
4. Co jeszcze należało uczynić dla mojej winnicy, czego dla niej nie uczyniłem? Dlaczego gdy oczekiwałem, że wyda winogrona, wydała ona dzikie winogrona?
5. Oto oznajmię wam, co uczynię dla mojej winnicy: rozbiorę jej płot i będzie spustoszona, zniszczę jej ogrodzenie i będzie zdeptana.
6. I uczynię z niej pustkowie. Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem; chmurom także nakażę, aby nie spuszczały na nią deszczu. (Izaj. 5:3-6)

Musimy również rozważyć punkt widzenia Boga. Bóg zawsze realizuje swój suwerenny cel. Nic nie jest poza Jego wolą i nic nie dzieje się bez Jego suwerennego postanowienia. W odniesieniu do tego tematu oznacza to, że dekret potępienia musi zostać wykonany. Poprzez nakaz Ewangelii, która dociera do wszystkich, którzy słuchają, Bóg realizuje swój cel w potępieniu. Bóg od wieków postanowił zbawić lud. Ale Bóg od wieków postanowił również potępić niegodziwych na wieczne piekło za ich grzechy.

Wymaga to wyjaśnienia. Potępienia nie można oddzielić od grzechów niegodziwych. Musimy jednak uważnie to zrozumieć. Grzechy niegodziwych nie są przyczyną ani warunkiem potępienia, zatem Bóg potępią z powodu grzechu i niewiary. To jest stanowisko Arminian, które jest stanowczo odrzucane przez ojców z Dort w Kanonach. Pisma Święte brzydzą się warunkowym potępieniem, ponieważ umniejsza ono absolutną suwerenność Boga.

Nie można też twierdzić, że dekret potępienia jest przyczyną grzechu grzeszników. To czyni Boga autorem grzechu, co Kanony nazywają bluźnierstwem. Przeciwnie, musimy podkreślać, że potępienie jest postanowione i suwerennie spełnione w drodze grzechu człowieka, tak że podczas gdy Bóg jest suwerenny w swoim postanowieniu, człowiek idzie do piekła, ponieważ on i tylko on zgrzeszył i musi ponieść odpowiedzialność za grzech.

To trudne pytanie dotyczy relacji między suwerennym zamysłem Boga a grzechem człowieka, za który tylko człowiek jest odpowiedzialny. Kryje się tu tajemnica, której nasze słabe umysły nie są w stanie pojąć. Nie możemy w tym momencie popadać z powrotem w błąd pozornej sprzeczności. Absolutna suwerenność Boga i odpowiedzialność człowieka nie są sprzeczne, chociaż relacja między nimi przekracza nasze pojmowanie. Pismo Święte jasno stwierdza, że również grzech mieści się w zakresie Bożego postanowienia i zamysłu. Bóg jednak tak postanawia i działa, że człowiek pozostaje na zawsze odpowiedzialny (Dzieje 2:23; 4:27-28).

Należy podkreślić, że poprzez głoszenie Ewangelii, z nakazem upamiętania i wiary, Bóg wypełnia swój suwerenny cel. Ewangelia ma na celu nie tylko zbawienie Jego wybranych, ale także zatwardzenie potępionych. To właśnie ten nakaz Ewangelii, który dociera do wszystkich, służy Bogu jako narzędzie do zatwardzenia w grzechu. Ponieważ ewangelia przedstawia Chrystusa jako drogę zbawienia i ponieważ wszyscy ludzie na całym świecie są zobowiązani do wiary w Chrystusa, Ewangelia działa jako Boża moc, by potępić niegodziwych na drodze ich grzechu i braku skruchy.

Paweł mówi o tym w 2 Liście do Koryntian 2:14–17:

14. Lecz dzięki Bogu, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i roznosi przez nas woń swojego poznania w każdym miejscu.

15. Jesteśmy bowiem dla Boga przyjemną wonią Chrystusa wśród tych, którzy są zbawieni, i wśród tych, którzy giną.

16. Dla jednych wonią śmierci ku śmierci, a dla drugich wonią życia ku życiu. Lecz do tego ktoś jest zdalny?

17. Nie jesteśmy bowiem jak wielu, którzy fałszują słowo Boże, lecz ze szczerości, jak od Boga mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga.

Dlatego Piotr napisał, że głoszony Chrystus jest „kamieniem potknięcia i skałą zgorszenia dla tych, którzy nie wierząc, potykają się o słowo, na co też są przeznaczeni.” (1 Piotra 2:8). I dlatego Jan napisał w Jana 12:37–41:

37. A choć tak wiele cudów uczynił wobec nich, jednak nie uwierzyli w niego;

38. Aby się wypełniło słowo, które powiedział prorok Izajasz: Panie, ktoś uwierzył naszemu głoszeniu? I komu ramię Pańskie zostało objawione?

39. Dlatego nie mogli uwierzyć, bo jeszcze Izajasz powiedział:

40. Zaślepił ich oczy i zatwardził ich serce, aby oczami nie widzieli i sercem nie zrozumieli, aby się nie nawrócili, żebym ich nie uzdrowił.

41. To powiedział Izajasz, gdy widział jego chwałę i mówił o nim.

Dlatego też, gdy Ewangelia jest głoszona w sposób szeroki, a wszyscy, którzy jej słuchają, są poddawani nakazowi upamiętania i wiary, Bóg wypełnia swój suwerenny cel w tych, którzy odmawiają wiary i w ich nieposłuszeństwie. Dlatego Ewangelia musi być głoszona o wiele liczniejszemu osobom niż tylko wybranym.

To Boże przykazanie, które dociera do wszystkich, którzy słuchają Ewangelii, jest poważne. Bóg nie igra z ludźmi, gdy nakazuje im upamiętanie i wiarę. Bóg nie igra z ich emocjami i wiecznością. Bóg ma na myśli dokładnie to, co mówi. Podchodzi

do tego tak poważnie, że odmowa kończy się wieczną śmiercią. Kanony podkreślają to:

Ci wszyscy, którzy są powołani przez Ewangelię, są szczerze powołani. Gdyż Bóg najszczerzej i najprawdziwiej ogłosił w swym Słowie to, co jest mu miłe, mianowicie aby przyszli do Niego ci, którzy są powołani. On również poważnie obiecuje odpoczynek duszy i życie wieczne tym wszystkim, którzy przychodzą do niego i wierzą.¹²

Nasuwa się kolejne pytanie, które nurtuje niektórych. Czy poważne i szczerze wezwanie Boga do upamiętania z grzechów i nawrócenia się do Chrystusa nie jest wyrazem woli Boga i pragnienia zbawienia wszystkich ludzi? Czym różni się to od dobrointencyjnej oferty?

Różnica jest ogromna i zasadnicza. Wspomniałem wcześniej, że nie ma nic złego w rozróżnianiu między wolą Boga nakazującą a wolą Boga dekretującą, wolą Bożego dekretu a wolą Bożego nakazu, o ile te dwa aspekty woli Boga nie są ze sobą sprzeczne, tak że stają się dwiema odrębnymi wolami.

Mając to na uwadze, z pewnością słuszne i zgodne z Pismem Świętym jest stwierdzenie, że wolą Boga nakazującą jest, aby wszyscy ludzie byli Mu posłuszni, przestrzegali Jego przykazań, postępowali Jego drogą i kochali Go całym sercem, umysłem, duszą i siłą. Jeśli grzeszą, jak to zawsze czynią, ta wola Boga nakazująca z pewnością oznacza, że ludzie muszą odwrócić się od swoich złych dróg, upamiętać się z grzechów i szukać zbawienia wyłącznie w Chrystusie.

To przykazanie Boga jest Jego moralnie doskonałą wolą wobec ludzi. Ponieważ Bóg jest w najwyższym stopniu święty i bezgrzeszny, ponieważ miłuje tylko to, co prawe i dobre, i zgodnie ze swoim Prawem, rozkoszuje się jedynie dobrem, a

¹² Kanony z Drot 3/4.8

nienawidzi wszelkiego zła. Kiedy nalega, aby wszyscy ludzie służyli tylko Jemu jako Bogu, żałowali za swoje grzechy i szukali zbawienia jedynie w Jezusie Chrystusie, jest to Jego dobra i moralnie święta wola. Nie może uczynić nic innego, ponieważ jest Świętym Izraela. Zbrukałoby to i splamiło Jego świętość, gdyby Bóg powiedział:

„Całkowicie mi to odpowiada, jeśli trwacie w swoich grzechach. W rzeczywistości rozumiecie jest, że postępujecie w grzechu, żyjecie w buncie przeciwko Mnie i depczecie moje prawe drogi”.

Żaden człowiek nigdy nie powiedziałby, że taka jest wola Boża. Jego wola jest taka, jaka jest: święta, sprawiedliwa, dobra i doskonale słuszna.

To przykazanie, skierowane do wszystkich ludzi, by upamiętali się z grzechu i nawrócili się do Chrystusa, jest wyrazem świętej i sprawiedliwej woli Boga wobec grzesznika. Zasadniczo (i mówię to z całym szacunkiem) Bóg nie może uczynić nic innego, jak tylko żądać od ludzi świętości. Jego moralnie świętą wolą jest, aby ludzie czynili to, co słuszne.

Jest to w doskonałej harmonii z wolą Jego dekretu, ponieważ to właśnie poprzez tę moralnie świętą wolę Jego dekretu Bóg suwerennie wykonuje swoją odwieczną wolę potępienia. Gdyby Jego wola była czymś mniej niż moralnie święta, dekret potępienia nie mógłby zostać przez nią wykonany.

Przez wolę Jego nakazu Bóg wypełnia wolę Jego dekretu. Daje wybranym duchową moc do upamiętania i wiary, a potępionych zatwardza na drodze ich niewiary. Ale nie jest to dobrowolna oferta, która naucza, że Bóg pragnie i zamierza zbawienie wszystkich, którzy słyszą ewangelię, że z powodu swojej miłości i łaski dla nich ofiarowuje im Chrystusa jako ich zbawienie i że Jego celem i wolą jest ich zbawienie. Jest to Arminianizm pod każdym względem i wskrzeszenie starej herezji Amyraldyzmu, która niszczy wszelką prawdę Ewangelii.

Należy poruszyć jeszcze jeden punkt ściśle związany z dobrointencyjną ofertą. Dobrointencyjna oferta daje zdecydowanie błędne wyobrażenie o Piśmie Świętym.

Pismo Święte jako całość, a w szczególności poniższe teksty, są często przedstawiane jako oferta ewangelii skierowana do wszystkich ludzi.

Izaj. 55:1-3

1. O wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wód, i wy, którzy nie macie pieniędzy, przyjdźcie, kupujcie i jedzcie; tak, przyjdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez zapłaty wino i mleko.
2. Czemu wydajecie pieniądze nie na chleb, swoją pracę na to, co nie nasyci? Słuchajcie mnie uważnie, a jedzcie to, co jest dobre, i niech wasza dusza rozkoszuje się tłuszczem.
3. Nakłońcie swego ucha i przyjdźcie do mnie, słuchajcie, a wasza dusza będzie żyć. I zawrę z wami wieczne przymierze, pewne miłosierdzia Dawida.

Mat. 11:28 Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a ja wam dam odpoczynek.

Obj. 22:17 A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie, a kto chce, niech darmo weźmie wodę życia.

Ponieważ Pismo Święte jest przede wszystkim objawieniem Chrystusa, mówi się, że Chrystus w całym Piśmie Świętym jest ofiarowany wszystkim.

Jednakże adresat tych wersetów jest bardzo szczegółowy – ograniczony do wybranej grupy ludzi. Izajasz 55:1–3 zwraca się konkretnie do spragnionych, którzy nie mają pieniędzy. Mateusz 11:28 zwraca się konkretnie do tych, którzy pracują i

są obciążeni. Obj 22:17 zwraca się konkretnie do człowieka, który słucha, który jest spragniony i do każdego, kto chce.

Można interpretować te wersety tak, aby odnosiły się do każdego na świecie, a przynajmniej do każdego, kto słyszy ewangelię. Interpretacja ta może być jednak dokonana jedynie z całkowicie arminiańskiego punktu widzenia. Jeśli każdy pragnie, nie ma pieniędzy, pracuje i jest obciążony, a pragnie przyjść do Chrystusa, to każdy jest w stanie sam szukać zbawienia. Ma w sobie siłę, by szukać Chrystusa, pragnąć Go i chcieć do Niego przyjść. Wówczas całkowicie zdeprawowany grzesznik, niezależnie od Chrystusowego dzieła zbawienia, jest zdolny do czynienia dobra, do korzystania z wolnej woli i do przyjścia do Chrystusa z własnej inicjatywy. Ta arminiańska koncepcja nakłada na człowieka całą odpowiedzialność za zbawienie, przypisuje mu moce, których nie posiada, i uzależnia Boga od wyboru grzesznika.

Kiedy teksty są konkretne w swoich adresatach, są takie, ponieważ mają być słowem Chrystusa skierowanym tylko do określonych osób. Ponieważ żaden człowiek nie może sam z siebie pragnąć Chrystusa, przyjść do wody, być obciążonym swoim grzechem i winą oraz wolą przyjścia, te duchowe cnoty zależą od działania Ducha Świętego. Tylko Duch Święty może działać tymi mocami w człowieku. Ale Duch Święty działa tymi mocami tylko w wybranych Bożych, w tych, za których Chrystus umarł i którzy są skutecznie powołani przez Ducha w ich sercach. Dzięki działaniu Ducha, ci ludzie pragną Chrystusa, są obciążeni ciężarem swoich grzechów i mają wolę przyjścia.

Możemy zadać sobie pytanie, dlaczego Chrystus działa w ten sposób, to znaczy najpierw wzbudza w swoim ludzie tęsknotę za zbawieniem, a następnie wzywa ich do siebie. Odpowiedź brzmi, po pierwsze, ponieważ Bóg zawsze traktuje swój lud jako istoty rozumne i moralne, a nie jak bloki i klocki. Bóg nie prowadzi swojego ludu ścieżką doczesnego życia ku chwale w taki sam sposób, w jaki dziecko ciągnie mechaniczną zabawkę po podłodze. Bóg chce, aby Jego lud poznał i doświadczył

swojego zbawienia. Chce, aby byli świadomymi uczestnikami Jego łaski, aby mogli wychwalać i błogosławić Jego imię za zbawienie, które im daje. Usłyszą te słowa z zapałem i radością.

Po drugie, dopóki lud Boży żyje na tym świecie, jest niedoskonały. Choć jest odrodzony i nawrócony, dzieło zbawienia dokonuje się w nim jedynie w zasadzie. Nadal jest w swoim ciele, a w jego ciele nie mieszka nic dobrego. Jest w nim wiele grzechu, który dąży do panowania nad ich życiem, ciągnie ich w kierunku tego świata i często powoduje, że głęboko w nim popadają. Muszą nieustannie walczyć ze złem w swoim ciele; a kiedy popadną w grzech, muszą upamiętać się ze swoich grzechów i zwrócić się do Chrystusa. Wezwanie Chrystusa jest balsamem dla ich złamanych serc. Przytłoczeni świadomością swoich grzechów i niegodności, drżą ze strachu i zastanawiają się, czy Chrystus ich przyjmie. Ledwo śmieją do Niego przyjść.

Po trzecie, jedynie poprzez skruchę i żal za grzechy lud Boży może poznać swoje zbawienie w Chrystusie. Bez głębokiej świadomości swojego grzechu i przytłaczającej świadomości swojej niegodności nie potrzebują Chrystusa, nie mają świadomości swojej całkowitej zależności od Niego i nie mają poczucia prawdy, że zbawienie można znaleźć tylko w Nim.

Bóg zajmuje się swoim ludem poprzez Ewangelię, zwracając się do niego w tym życiu, w jego zmaganiach i grzechach, w jego potrzebach i kłopotach, w świadomości jego grzechów i bezradności. Poprzez swoje powołanie przywodzi go z powrotem do Siebie, przywraca mu łaskę i przychyłność, okazuje mu swoją wielką miłość i miłosierdzie, daje mu pełne i darmowe zbawienie i uświadamia mu je.

Tak więc wybrani, w których działa Duch Święty, pragną Boga tak jak jeleń łaknie wody ze strumienia. Są bez pieniędzy, ponieważ znają swój beznadziejny stan, swoją całkowitą niezdolność do zbawienia i swoją całkowitą zależność od Boga. Są utrudzeni i obciążeni, ponieważ brzemień grzechu jest nie do

zniesienia, zbyt ciężkie do udźwignięcia, zbyt wielkie do udźwignięcia na drodze tego życia. Chcą przyjść, ponieważ dostrzegli całkowitą daremność życia bez Boga i beznadziejność niegodziwego świata, który tak często pociąga ich do swoich przyjemności i pożytków. Ale wszystkie te rzeczy są dla nich prawdziwe, ponieważ Duch Chrystusa wlał te cechy w ich serca i życie.

Kiedy Ewangelia zostaje zredukowana do oferty, działanie Ducha Świętego zostaje zminimalizowane, jeśli nie zaprzeczone. Głoszeniu Ewangelii zawsze towarzyszy wewnętrzne działanie Ducha Świętego. Duch suwerennie realizuje Boży cel, czy to w zatwardziałości potępionych, czy w zbawieniu wybranych. Słowo Boże zawsze realizuje Boży cel.

„Tak będzie z moim słowem, które wyjdzie z moich ust: nie wróci do mnie na próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tym, do czego je poślę.” (Izaj. 55:11).

Ale co kiedy ewangelia jest jedynie wyrazem tego, co Bóg chciałby uczynić, co może z tym zrobić Duch Święty? Wtedy nie może zatwardzić, ponieważ nie jest to zamysłem Boga. Nie może zbawić, ponieważ ewangelia przedstawia jedynie to, co Bóg chciałby uczynić, a nie to, co faktycznie czyni. Wszystko, co może uczynić Duch Święty, to obdarzyć łaską każdego słuchacza, co pozostawia słuchaczowi odpowiedzialność za przyjęcie lub odrzucenie ewangelii.

Pismo Święte jest skierowane do ludu Bożego, a nie do wszystkich ludzi. Pismo Święte jest nieomylnie natchnionym zapisem objawienia się Boga Jahwe w obliczu Pana Jezusa Chrystusa jako Boga, który zbawia swój lud od jego grzechów. Ponieważ Pismo Święte jest tym, jest Bożym słowem nadziei i obietnicy dla nich. Jest jedynym światłem, które świeci w tym mrocznym świecie beznadziejnej rozpacz. Jest wielką łaską i miłosierdziem Boga objawionymi w Chrystusie tym, których wybrał na swoje dziedzictwo. Jest listem miłym Oblubieńca

do swojej wybranej i obranej Oblubienicy, za którą umarł i do której przychodzi z czułością i współczuciem, aby ją zbawić.

Chrystus zwraca się do swojej Oblubienicy w jej grzechach, zmaganiach, kłopotach i cierpieniach. Czasami ją pociesza; czasami ostro ją upomina; czasami pociesza czule i ze współczuciem; czasami woła do niej z całą słodyczą swojego kochającego głosu. Lecz Jego celem zawsze jest przyprowadzenie jej do Siebie i doprowadzenie jej do radości zbawienia, które dla niej przygotował.

W ten sposób nazywa swój lud ich duchowymi imionami. W Ewangelii Jana 10 Jezus mówi o tym pod postacią pasterza i jego owiec. Mówi, że owce słyszą Jego głos, że woła On swoje owce po imieniu (dosłownie: imię po imieniu, w. 3), że jest dobrym pasterzem, który oddaje życie za owce, który zna swoje owce i którego znają te, które są Jego owcami (ww. 11, 14). Są to duchowe imiona ludu Bożego, który należy do Chrystusa. Pismo Święte nazywa ich tymi, którzy pragną, którzy pracują i są obciążeni, którzy się smucą, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Chrystus używa tych duchowych imion, zwracając się do swego ludu w Piśmie Świętym i w głoszeniu słowa, ponieważ kiedy kazanie jest kierowane do ludu Chrystusa pod tymi imionami, Duch Chrystusa działa w sercach Jego ludu, tak że rozpoznają oni siebie jako łaknących i spragnionych, spracowanych i obciążonych. Rozpoznając siebie w ten sposób, wiedzą, że Chrystus ich wzywa i słyszą Jego słowo. Radując się, przychodzą do Niego, który jest źródłem całego ich życia i całej ich siły. Słyszą słowo Ewangelii: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie”. Gdy Chrystus działa w ich sercach, tak że dostrzegają ciężar grzechu, który ich przytłacza i miazdży, słyszą, jak Chrystus woła do nich i rozpoznają to jako wezwanie swojego Pana. Z radością i nadzieją uciekają się do Chrystusa i otrzymują obiecane ukojenie.

Taka jest natura Pisma Świętego. Nie jest to księga skierowana do wszystkich ludzi, ani nawet do wszystkich, którzy słyszą Ewangelię. To list miłosny skierowany przez Chrystusa do Jego wybranej Oblubienicy.

Nie oznacza to, że gdy Pismo Święte jest głoszone wielu innym osobom oprócz wybranych, nie stawia ono wszystkich ludzi przed obowiązkiem upamiętania się z grzechu i przyjścia do Chrystusa. Z pewnością tak jest, bo choć wielu jest powołanych, mało jest wybranych (Mat. 22:14). Wszyscy ludzie uroczyście stają przed nakazem posłuszeństwa Bogu, kroczenia Jego drogami i przestrzegania Jego przykazań. To przykazanie upamiętania i wiary jest nakazem, którego Chrystus używa przez swego Ducha, aby doprowadzić swój lud do upamiętania i wiary w Niego. Moc tego słowa Ewangelii, moc Boża ku zbawieniu (Rzym. 1:16), nawet gdy przychodzi w formie nakazu, jest mocą, dzięki której upamiętanie i wiara dokonują się w wybranych. Gdy nakaz Ewangelii rozchodzi się, aby przyjść do Chrystusa, wszyscy, którzy przychodzą pod głoszenie, słyszą to przykazanie. Taka jest nie tylko natura głoszenia, ale także cel Boży.

Ten jeden nakaz, słyszany przez wszystkich, którzy słuchają głoszenia, ma dwojaki skutek. Stawiając potępionych przed obowiązkami Słowa Bożego, staje się środkiem do zatwardziałości w ich niewierze. Ten sam nakaz słyszą wybrani, w których Chrystus rozpoczął swoje dzieło zbawienia i łaski, i są oni posłuszni z sercami skłonnyymi dzięki łaskawemu działaniu Boga w nich. Bóg działa w nich zarówno w chceniu, jak i w działaniu (Filip. 2:13).

Sprowadzanie głoszenia do dobrowolnej oferty oznacza zatem pozbawienie głoszenia i Pisma Świętego ich piękna i mocy, ich pociechy i nadziei, ponieważ Pismo jest jedynym światłem, jakie mamy na świecie. Jakże cudownie jest słyszeć głos Chrystusa, naszego Zbawiciela, przemawiającego do nas! Jakże cudownie jest słyszeć Jego głos skierowany do nas, wzywający nas po imieniu! Jakże cudownie jest słyszeć o Jego

wielkim miłosierdziu i miłości, Jego łasce i współczuciu, skierowanych do nas osobiście!

Chrystus jest pełen litości dla nas w naszych grzechach, czuły i współczujący, nawet gdy oddalamy się od Niego, poruszony do łez naszą rozpustą i głupotą. Jego miłość jaśnieje, gdy nas upomina, bo to dla naszego dobra. Jego cierpliwość wobec nas nie ma końca, bo wszyscy jesteśmy jak owce, które zbłądziły. Podnosi nas i niesie z powrotem do owczarni, choć nie zasługujemy na nic z tej wielkiej łaski. Jego zachęta dla nas we wszystkich trudnościach życia przychodzi jak chłodne strumienie na wyschnięte pustkowia tego świata. Jego obietnica, że będzie z nami zawsze i ostatecznie zabierze nas do domu swego Ojca o wielu mieszkaniach, rozjaśnia nasze najciemniejsze chwile. Jego zapewnienie, że nikt nie może nas wyrwać z Jego ręki, dodaje nam odwagi i wzmacnia nasze kręgosłupy, gdy stajemy w obliczu hord naszych wrogów, którzy są o wiele silniejsi od nas. Kto, rozumiejąc to, chciałby sprowadzić Pismo Święte do zwykłej oferty? Niewiarygodne, że ktoś, kto zaznał dobra Ewangelii, może tak lekceważąco odnosić się do najbardziej błogosławionej ze wszystkich ksiąg.

Pismo Święte jest tak pełne fragmentów, które wprost i jednoznacznie przeczą dobrointencyjnej ofercie, że byłoby co najmniej dziwne, gdyby inne fragmenty tego nauczały. Pismo Święte Boga jest jednością, harmonijną całością i jedynym objawieniem Boga w Chrystusie. Gdyby Pismo Święte przeczyło sobie i nauczało sprzecznych idei, nie moglibyśmy mieć do niego żadnego zaufania i popadlibyśmy w teologiczny agnostycyzm.

Niniejsze studium byłoby niepełne bez przeanalizowania kilku fragmentów, które często cytuje się na poparcie dobrointencyjnej oferty.

Pierwszym z nich jest Księga Ezechiela 33:11:

Powiedz im: Jak żyję, mówi Pan BÓG: Nie pragnę śmierci bezbożnego, ale aby bezbożny odwrócił się od swojej drogi i żył. Odwróćcie się, odwróćcie się od swoich złych dróg. Dlaczego macie umrzeć, domu Izraela?

Niezależnie od tego, jak interpretujemy ten fragment, nie ma w nim żadnej oferty zbawienia. Bóg składa przysięgę jako Bóg żywy, że nie ma upodobania w śmierci niegodziwych. Jego upodobaniem jest, aby niegodziwi odwrócili się od swoich złych dróg. Nawet jeśli odniesienie Boga do niegodziwych zinterpretujemy jako odnoszące się do wszystkich ludzi, nadal nie ma tu żadnej oferty. Przeciwnie, Bóg z całą szczerością nakazuje wszystkim ludziom upamiętanie z grzechu i odwrócenie się od złych dróg. Boża wola moralna jest taka, że nie ma On upodobania w grzechu i wymaga od ludzi świętości.

Jednakże ten tekst jest skierowany do „domu Izraela”, a nie do wszystkich ludzi bez wyjątku. Słowa te są odpowiedzią na coś, co głęboko martwiło dzieci Izraela:

„Skoro ciążą na nas nasze występki i nasze grzechy, tak że w nich marniejemy, to jakże możemy żyć? (Ez 33,10).

Dzieci Izraela odstąpiły od dróg przymierza Bożego i stały się godne Bożego gniewu i niezadowolenia. Byli w Babilonie i w agonii swoich grzechów zastanawiali się, czy zostaną przyjęci łaskawie. Wiedzieli, że słusznie zasłużyli na śmierć i martwili się, jak mogliby powrócić do życia. Wiedzieli, jak bardzo na nią nie zasługują.

Które dziecko Boże, po głębokim pogrążeniu się w grzechu i uświadomieniu sobie, jak straszliwy jest jego grzech przed Bogiem, nie zadaje tego samego pytania? Zastanawia się w agonii duszy: „Czy istnieje droga wyjścia z mojego grzechu do życia? Czy Bóg może mnie ponownie przyjąć? Jeśli istnieje droga wyjścia, to jaka?”.

Odpowiadając na te pytania, Bóg powiedział do Izraela: „Nie mam upodobania w waszej śmierci, lecz w tym, abyście się odwrócili od złych dróg i żyli”. Łaskawa obietnica Boża dla tych, którzy odwrócą się od swoich złych dróg i upamiętują się ze swoich grzechów, brzmi właśnie tak: zostaną przywrócenie do życia.

Drugim tekstem używanym do promowania dobrointencyjnej oferty jest Ewangelia Mateusza 23:37 (i paralelny fragment w Ewangelii Łukasza 13,34):

„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, tak jak kokoszka gromadzi swe kurczęta pod skrzydła, a nie chcieliście!

Trudno dokładnie zrozumieć, dlaczego dobrointencyjnej oferty cytują ten tekst. Przypuszczalnie ich argumentacja brzmi mniej więcej tak: Jezus chciał zgromadzić wokół siebie wszystkich mieszkańców Jerozolimy i wyraził to boskie pragnienie i zamiar ich zbawienia. Jednak ich uparta rebelia i niewiara uniemożliwiły Mu to. Wniosek jest taki, że jeśli Jezus chciał zbawić wszystkich mieszkańców Jerozolimy, z pewnością zaoferował im zbawienie.

Jeśli to jest argument, od razu widać, że oferta jest domniemana. Tekst nie mówi nic o ofercie. Czy poza tym założeniem, to prawda, że Jezus wyraził swój boski zamiar i cel zbawienia wszystkich mieszkańców Jerozolimy? Odpowiedź musi brzmieć stanowczo: nie. Język tekstu obala tę tezę. Jezus nie powiedział: „Ile razy chciałbym was zgromadzić?”. Zamiast tego mówi: „Ile razy chciałbym zgromadzić twoje dzieci?”. To zupełnie co innego.

Mówiąc o „Jerozolimie”, Jezus nie ma na myśli jej mieszkańców, lecz miasto jako centrum całego życia politycznego i kościelnego Izraela. W Piśmie Świętym miasto to

jest przedstawiane jako matka rodząca dzieci (zob. Gal. 4:24-27). W dawnym systemie Jerozolima była Kościołem Bożym. Za czasów Jezusa to Kościół popadł w odstępstwo i uległ zepsuciu. Był Kościołem z punktu widzenia świątyni i ofiar, kapłaństwa i ceremonii, świąt i oczyszczeń, ale wszystkie te rzeczy zostały zanieczyszczone przez niegodziwych uczonych w Piśmie i faryzeuszy.

Jezus wyraził pragnienie zbawienia dzieci Jerozolimy. Uczni w Piśmie i faryzeusze zaciekle sprzeciwiali się temu na każdym kroku Jego drogi. Zaciekle sprzeciwiali się Jego staraniom i w końcu przybili Go do krzyża. Czy jednak to wszystko oznacza, że dzieci Jerozolimy nigdy nie zostały zgromadzone przez Jezusa? W żadnym wypadku. Jezus osiągnął swój cel pomimo niegodziwości przywódców Jerozolimy. Wystarczy przeczytać o tysiącach dzieci jerozolimskich, które zostały zbawione po Pięćdziesiątnicy, aby zrozumieć, że Jezus uczynił to, co zamierzył. W Ewangelii Mateusza 23:37 Jezus podkreślił straszliwy grzech Jerozolimy, która była bliska zniszczenia i która wkrótce miała zostać zrównana z ziemią. Mieszkańcy Jerozolimy nie tylko odrzucili Chrystusa, ale zrobili wszystko, co w ich mocy, aby uniemożliwić swoim dzieciom przyjście do Chrystusa. Dlatego Jezus mógł im powiedzieć: „Oto wasz dom zostanie wam pusty” (w. 38).

Obrońcy dobrointencyjnej oferty czasami powołują się na płacz Jezusa nad Jerozolimą. Ich argument wydaje się być taki, że Jezus żałował odrzucenia Go przez Jerozolimę i dlatego chciał, aby Jerozolima się nawróciła. Nie o to jednak chodzi w smutku Jezusa. Jerozolima była symbolem i typem Kościoła, który jest Jego Ciałem. Była stolicą i centrum życia narodu, który cieszył się wyjątkową łaską Boga (Rzym. 9:4-5). To, że Jezus był przepełniony smutkiem, nie jest zaskakujące. Był podobny do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu, i odczuwał ból porzucenia przez własny kraj i naród. „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli”. (Jan 1:11)

Ten sam ból odczuwają również ci, którzy mają korzenie w Holandii, widząc, że kraj ich ojców – niegdyś kolebka wiary Reformowanej – jest odstępczy i moralnie zbankrutowany. Nieuzasadnionym wnioskiem jest, że smutek Jezusa implikował Jego pragnienie i chęć zbawienia Żydów.

Trzeci fragment to 2 Piotra 3:9:

„Nie zwleka Pan ze spełnieniem obietnicy, jak niektórzy uważają, że zwleka, ale okazuje względem nas cierpliwość, nie chcąc, aby ktokolwiek zginął, lecz aby wszyscy doszli do upamiętania.”.

Argument tych, którzy wykorzystują ten fragment do poparcia dobrointencyjnej oferty, jest taki, że skoro Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął, pragnie, aby wszyscy się nawrócili i zostali zbawieni. Dlatego oferuje zbawienie wszystkim ludziom. Tekst ten jednak nie wspomina o żadnej ofercie. Nawet jeśli zinterpretujemy słowa „każdy” i „wszyscy” jako odnoszące się do wszystkich ludzi, nie ma w nich żadnej wzmianki o ofercie.

Czy to prawda, że „każdy” i „wszyscy” w tym fragmencie odnoszą się do wszystkich ludzi? Zdecydowanie nie. W kontekście Piotr mówi, że w dniach ostatnich przyjdą szydercy, którzy zaprzeczą drugiemu przyjściu Chrystusa (2 Piotra 3:3-4). Podstawą ich argumentacji jest to, co współcześni ewolucjoniści nazywają teorią uniformitaryzmu, czyli że wszystko trwa teraz tak, jak było od początku stworzenia. Piotr pokazuje, że to błędne i że wszystko nie trwa tak, jak było od początku stworzenia, ponieważ świat przedpotopowy „wyłonił się z wody i w wodzie” i został zniszczony przez wodę, podczas gdy „niebiosa i ziemia, które teraz istnieją, mocą tego samego słowa są zachowane i zachowane dla ognia na dzień sądu” (ww. 5-7).

Członkowie Kościoła za czasów Piotra byli uciskani przez prześladowania i w pewnym stopniu dali się przekonać szydercom. Kościół uległ wpływom szyderców, ponieważ

spodziewano się powrotu Jezusa lada dzień, ale nie nastąpił on natychmiast. Dlatego członkowie uważali, że Pan „zwlekał z dotrzymaniem obietnicy”. Piotr zapewnił ich, że tak nie jest.

Lud Boży musi pamiętać, że czas, jaki znamy, nie rządzi celem i zamysłem wszechmogącego Boga. Jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień (2 Piotra 3:8). Nawet gdyby Pan opóźnił przyjście Chrystusa o tysiąc lat, byłoby to dla Niego zaledwie jak jeden dzień. Pan z całą pewnością nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, jak niektórzy uważają za zwłokę. Poza tym istnieje dobry powód, dla którego Chrystus nie powraca natychmiast: jest wielu wybranych, którzy wciąż muszą być zbawieni. Gdyby Pan powrócił zbyt wcześnie, że tak powiem, byłiby wybrani, którzy nigdy nie zostaliby narodzeni i zbawieni, ponieważ powrót Chrystusa oznacza koniec historii, a tym samym koniec małżeństwa i rodzenia dzieci. Bóg nie chce, aby ktokolwiek z Jego wybranych zginął, ale pragnie, aby wszyscy doszli do upamiętania. Chrystus nie powróci, dopóki to się nie stanie.

Jasne jest zatem, że słowa „każdy” i „wszyscy” w 2 Liście Piotra 3:9 muszą odnosić się do wybranych, a nie do wszystkich ludzi, i należy je interpretować w świetle słowa „nam”. Bóg okazuje nam cierpliwość, nie chcąc, aby ktokolwiek z nas zginął, lecz abyśmy wszyscy przyszli do upamiętania. Jest to tak oczywiste znaczenie tekstu, że jedynie pobieżna lektura mogłaby go zinterpretować inaczej.

Tę interpretację dodatkowo wzmacniają słowa Piotra z wersetu 15:

„A cierpliwość naszego Pana uważajcie za zbawienie”.

Cierpliwość Boga jest zbawieniem. Apostoł nie powiedział, że cierpliwość Boga dąży do zbawienia, pragnie zbawienia, ani nawet że zamierza je dać. Ale Boża cecha cierpliwości jest sama w sobie zbawieniem.

Jeśli propagatorzy dobrointencyjnej oferty chcą uczynić z Bożej cierpliwości cechą dla wszystkich ludzi, będą musieli przyznać, że skoro cierpliwość jest zbawieniem, wszyscy, wobec których Bóg jest cierpliwy, są zbawieni. Nawet najzgorzalsi obrońcy dobrointencyjnej oferty nie chcą posunąć się tak daleko, by twierdzić, że cierpliwość Boga wobec potępionych jest ich rzeczywistym zbawieniem. Jedyny wniosek jest taki, że cierpliwość Boga, która jest zbawieniem, jest okazywana tylko „wobec nas”. W rezultacie Chrystus nie powróci, dopóki wszyscy ci, za których umarł, dani Mu przez Ojca od wieczności, nie narodzą się i nie zosaną doprowadzeni do upamiętania. Wtedy Chrystus z pewnością przyjdzie, aby zniszczyć ten stary świat, stworzyć nowe niebo i nową ziemię i dać swoim świętym wieczne dziedzictwo tego chwalebnego stworzenia.

Nie ma wątpliwości, że zarówno historia, jak i Pismo Święte stoją w sprzeczności z dobrointencyjną ofertą ewangelii. Fakt, że tak zwana oferta jest tak powszechnie przyjmowana w naszych czasach, może jedynie wskazywać na opłakany stan rzeczy w kościołach. Arminianizm i pelagianizm poczyniły niszczycielskie postępy. Jakże smutne jest to, że prawdy o suwerennej łasce nie są już pielęgnowane i nauczane. Jakże smutne jest to, że Bóg zostaje pozbawiony swego majestatu, a człowiek wywyższa się na tron Boży.

Za to trzeba zapłacić straszliwą cenę, gdyż cały Arminianizm to początek modernizmu. Kościoły, które wybrały drogę arminiańską, jasno pokazały prawdziwość tego stwierdzenia, gdyż modernizm już w nich się wkrada. Modernizm neguje Chrystusa, depcze krew przymierza i czyni wszystko, co święte, rzeczą nieświętą. Na takim kościele spoczywają straszliwe wyroki.

Lecz prawda zatriumfuje, a Ewangelia, która jest mocą Bożą ku zbawieniu, będzie Bożym środkiem do zbawienia wszystkich, którzy są wybrani do życia wiecznego.

Moją nadzieją i modlitwą jest, aby wszyscy, którzy miłują prawdę Pisma Świętego i cenne doktryny suwerennej łaski, dostrzegli błąd w dobrointencyjnej ofercie ewangelii i ją odrzucili. Niech Bóg błogosławi te wysiłki ku swojej chwale i sprawie swojej drogocennej Ewangelii pośród świata.